PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

Tygodnik ilustrowany, polityczny, społeczny, rolniczy i oświatowy. — Wychodzi na każdą niedzielę.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 50 K, półrocznie 25 K, w Niemczech 40 Mk, w Ameryce 16 Dol.
Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszcz. Nr. 140.957.

Numer pojedynczy wszędzie 1 kor.

Adres Redakcyi i Admin. oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej Kraków, ul. Dunajewskiego 5, II. piętro (oficyny).
Redaktor nacz. i wydawca: Poseł Z. Klemensiewicz.

Nr. 1. Kraków, dnia 4 stycznia 1920. Rok XXI.

Z Nowym Rokiem!

Rozpoczynając Rok nowy walki o wyzwolenie Ludu pracującego z pęt niewoli kapitalistycznej i ciemnoty klerykalnej — zdać sobie musimy sprawę, jakie zadania czekają klasę robotniczą w tym nowym roku walki!?

Przypatrzmy się przedewszystkiem, czy położenie całego narodu naszego, a więc i klasy robotniczej jest bezwzględnie złe i rozpaczliwe i zupełnie beznadziejne, jak to opowiadają zupełnie już niepoprawni czarnowidze.

Na ogół położenie chwilowe nie jest dobre. Wszak cierpimy wszyscy pod skutkami straszliwej bratobójczej wojny. Ale przyszłość klasy robotniczej jest jak najświetniejsza i pełna nadziei! Naturalnie: nie odrazu Kraków zbudowano — nie można też odrazu wybudować państwa, ale z ręką na sercu trzeba przyznać i powiedzieć, iż zrobiło się niezmiernie dużo! Konsolidacya wewnętrzna, umacnianie się i wzrost sił w państwie jest niewątpliwy. Musimy przecież pamiętać, iż państwo istnieje zaledwie rok jeden! Cóż przez ten czas można było zrobić? — A jednak praca twórcza nie ustaje ani na chwilę i zagospodarowywanie się idzie naprzód.

Klasa robotnicza ma więc w tem państwie wielkie zadania. Od tego bowiem, jak potrafimy skonsolidować własne siły, jak potrafimy zrąb pod budowę robotniczej przyszłości położyć — musi zależeć nasza własna przyszłość. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż panowie kapitaliści i obszarnicy nie zechcą za żadną cenę ustąpić choćby o krok z praw swoich. Ale też do tego trzeba ich zmusić! I na tem tle właśnie dziwnie smutno wygląda rozbicie szeregów robotniczych pomiędzy różne partye i partyjki. Wznak wróg robotnika t. j. wyzysk kapitalistyczny — jest jeden — jakże może tego wroga zwyciężyć armia, która sama w sobie nie jest spojoną lecz porozbijaną na części?

I dlatego pierwszem dążeniem szeregów robotniczych musi być spoistość wewnętrzna t. j. jedna tylko wspólna organizacya Socyalistyczna!

Wszak ci wszyscy, którzy usiłują rozbić szeregi socyalistyczne to są słudzy i najemnicy kapitału! To są ślepe narzędzia panów — których przeraża solidarność klasy robotniczej — to są zabójcy własnych braci!

I dlatego to, Towarzysze, jeżeli nie mają iść zupełnie na marne nauki, jakie z przebiegu wielkiej wojny musi wyciągnąć każdy uświadomiony robotnik — to musimy ze wszystkich sił przedewszystkiem pogłębić świadomość klasową proletaryatu, skupić go i zjednoczyć pod czerwonem sztandarem socyalizmu, jako gotową do boju, karną armię robotniczą!

I to jest główne i najważniejsze zadanie jakie nas czeka w tym nowym roku walki o Lud!

Dyktatura paskarzy.

Smutne Święta miała klasa pracująca. Wprawdzie dość było mąki, ryb, zajęcy i innych smakołyków świątecznych, jednakowoż ceny ich były dwa razy wyższe, niż w zeszłym roku, a więc uniemożliwiały niezamożnym warstwom robotniczym i urzędniczym urządzenie świąt. Paskarskie ceny artykułów świątecznych stwierdziły uroczyście, że w wolnej Polsce rządzą wszechwładnie paskarze. Tylko paskarz mógł sobie pozwolić na sute święta. Tylko paskarz żyje sobie dziś wesoło i bez troski.

Politycy burżuazyjni i dzienniki brukowe grożą nieraz karą śmierci paskarzom, ale

dlaczego Sejm dotąd nie uchwalił ustawy przeciwko paskarzom?!

Przecież nawet p. Paderewski jeszcze w czasie swej prezydentury groził w Sejmie śmiercią paskarzom. Niestety tylko groził...

Mimo, iż jako szef rządu mógł przedłożyć Sejmowi projekt ustawy, karzącej śmiercią paskarzy. Jednakowoż tego nie zrobił! Endecki poseł hr. Skarbek również groził paskarzom karą śmierci, jednakowoż takiego wniosku w Sejmie nie przedłożył, mimo iż przecie endecy z klerykałami i witosowcami mają większość w Sejmie i od ich głosowania zależy treść ustaw. Przecież obecnie skleciwszy blok utworzyli oni nowy rząd „fachowy“. Dlaczego nie utworzą bloku celem uchwalenia ustawy przeciwko paskarzom?!

Gdy chodziło o uchwalenie ustawy przeciwko podejrzanym o bolszewizm, to Sejm zdobył się na energię i uchwalił ustawę o stanie wyjątkowym, która zezwala starostom internować ludzi całymi miesiącami bez wyroku sądowego! Natomiast na taką energię nie może się Sejm zdobyć, gdy chodzi o uchwalenie ustawy przeciwko paskarzom.

Otóż niestety

w Sejmie mają większość obrońcy paskarzy szczególnie zbożowych!

Burżuazyjni posłowie demagogicznie grożą nieszkodliwie paskarzom karą śmierci, ale ustawy takiej dotąd nie uchwalili i z pewnością też nie uchwalą, gdyż w rzeczywistości bronią oni paskarzy lub sami są paskarzami.

Taki n. p. endecki poseł hr. Skarbek, „mocny w pysku“, w rzeczywistości ze swoich dóbr we wschodniej Galicyi zupełnie nie dostarcza zboża rządowi na wyżywienie ludności. Zboże to idzie na pasek.

Endecy bronią interesów obszarników, największych obecnie paskarzy, którzy paskują chlebem, klerykali bronią paskarzy w sutannach i habitach, którzy ze swych plebanij i folwarków nie chcą oddać zboża po cenach maksymalnych, witosowcy bronią bogatych kmieci, którzy sprzedają na pasek zboże żydom nocami cichaczem, by nie widzieli tego głodujący bezrolni i małorolni ich sąsiedzi.

W razie uchwalenia surowej ustawy przeciwko paskarzom kara śmierci dosięgłaby przedewszystkiem paskarzy chlebowych, którzy wygładzają codziennie masy ludowe.

Plebanie nasi zbożem tuczą świnie, a tymczasem ich bezrolni parafianie proszą codziennie Boga nadaremno w pacierzu o chleb powszedni!

Tak jak w czasie wojny znieśli księża przykazanie boskie: **Nie zabijaj!** — tak samo wśród paskarzy, którzy Boga i ojczyznę mają na ustach tylko w czasie wyborów i procesyj, wymarło chrześcijańskie przykazanie miłości bliźniego, a zapanowało wszechwładnie przykazanie miłości paska.

Straszną zbrodnię popełniają na zmartwychwstałej Polsce paskarze żywnościowie. Tysiące dzieci robotniczych i urzędniczych pada codziennie ich ofiarą. Spadek produkcyi i strajki głodowe w kopalniach i fabrykach mają swe źródło w wygładzaniu robotników przez paskarzy żywnościowych, a w pierwszej linii zbożowych.

W Sejmie paskarze zbożowi nie dopuścili do uchwalenia ustawy o zajęciu (sekwestrze) zboża na wyżywienie bezrolnych i miast, a tylko zajęcie mogło zapewnić wyżywienie ludności.

Poznańskie, na którego przykład powołują się często nasi endecy i klerykali, uchwaliło zajęcie nie tylko zboża, ale także owoców strączkowych i ziemniaków.

To też Poznańskie jest świetnie zaprowiantowane, a nadto znaczne nadwyżki żywności wysyła do Królestwa, Galicyi i Śląska.

W Galicyi natomiast panuje w miastach i w górskich wsiach skrajna nędza, głód, a nawet tyfus głodowy. Dzięki niedołężnym rządom wicekróla Galicyi dr. Gałeckiego, uniżonego sługi wodza paskujących kmieci pos. Witosa, ludność robotnicza, małorolna i bezrolna nie otrzymuje miesiącami nawet głodowych racyj chleba, a mąki nie widzi zupełnie.

Wprawdzie minister aprowizacyi przyznał robotnikom ciężko pracującym dodatkową racyę 8 kg. mąki miesięcznie, jednakowoż nigdzie jej robotnicy nie otrzymują z powodu braku nawet normalnych racyj.

Sytuacya aprowizacyjna jest wprost katastrofalna. Dalsze rządy paskarzy wydadzą ludność na pastwę śmierci głodowej. Dlatego też apelujemy do rządu warszawskiego i p. dr. Gałeckiego, by z całą bezwzględnością wydobywali zboże od obszarników, pleban i kmieci, aby zapewnić szerokim masom ludowym przynajmniej chleb powszedni.

Znowu wybryki endeckiego „fachowca“ kosztem Galicyi i Śląska.

Bóg Polskę pokarał samymi „fachowcami“ ministrami. W aptekarskim rządzie endek dr Grabski, podobno znawca rolnictwa stanął na czele ministerstwa... skarbu? I znowu powtarzają się czasy „fachowców“ Englicha i Karpińskiego.

Endecki „fachowiec“ Grabski w interesie bankierów warszawskich chce pognębić zupełnie Galicyan i koronę. W tym celu wydał dwa rozporządzenia. Jedno komiczne, „wzywające“ posiadaczy koron w ilości ponad 10.000 K do składania tychże w kasach skarbowych. Ponieważ niema żadnego rygoru dla niesłuchających tego rozporządzenia, więc rozporządzenie to nadaje się na żart sylwestrowy.

Drugie rozporządzenie postanawia, że 1 kor. równa się 70 fenigom, mimo, że za koronę płacą na giełdzie warszawskiej 83 fenigi. Kurs marki ustala „fachowiec“ Grabski na K 1·48, podczas gdy warta ona zaledwie K 1·25.

Rozporządzenie to jest przedewszystkiem bezprawnem, gdyż wydano je bez zgody Sejmu i dlatego posłowie galicyjscy nie mogli zaprotestować.

Rozporządzenie to byłoby katastrofą nie tylko dla kapitalistów galicyjskich, którzyby stracili conajmniej 80 milionów koron, ale także dla robotników, którzyby w obronie siły kupna swej płacy zmuszeni byliby uciec się do strajków, by uzyskać podwyżkę płac odpowiednią do zmniejszenia wartości korony przez powyższe rozporządzenie. Również urzędnicy musieliby w sposób energiczny domagać się podwyżki pensyi.

Nawet „Kuryerek Codzienny“, który zawsze broni endeków, w sposób gwałtowny potępił wybryki endeckiego „fachowca“ a nawet podniósł, że endek Grabski pozbawi nas Śląska, który przez to idyotyczne rozporządzenie poniósłby milionowe straty.

Dlatego też domagamy się natychmiastowego cofnięcia tego krzywdzącego Galicyę i Śląsk rozporządzenia i usunięcia endeckiego „fachowca“ Grabskiego w zacisze endeckiej kliki, która może mu powierzyć stanowisko skarbnika partyjnego, gdyż jako minister skarbu doprowadzi Polskę do ruiny.

Dość już mamy endeckich „fachowców“!

POSEŁ JAN SMOŁA.

Przekreślenie reformy rolnej.

Umowa stronnictw*), wchodzących w skład tak zw. większości sejmowej, w stosunku do sprawy rolnej, jest prawie przekreśleniem uchwały z dnia 10 lipca. Wprawdzie różni „rozważni politycy“ sądzą że w tej umowie niema zasadniczych ustępstw; wprawdzie w sławetnej tej umowie są takie ładne ogólniki, jak: „przyjmując za podstawę uchwały w przedmiocie reformy rolnej z dnia 10 lipca“, „nie naruszając ustalonego uchwałą z dnia 10 lipca 1919 roku maksimum“, jednak ładne te słówka podobne są do powiedzeń różnych inteligentnych drabów, stojących na miejscu, podczas gdy mówią „padam do nóżek“.

Szczegóły bowiem i poszczególne artykuły umowy,

zawierające w sobie treść i wagę, jaknajwyraźniej

świadczą, że nastąpiło prawie przekreślenie najważniejszych i najsporniejszych punktów uchwały dnia 10 lipca, co rozumieć należy, że nastąpiło prawnie w całości przekreślenie istotnej reformy rolnej!

W artykule 1 mówi się, że tam gdzie względy narodowe i przeludnienie będą wymagały, uchwalone dnia 10 lipca maksimum 60 do 180 hekt. zostanie w swej mocy. Ale zaraz dalej, żeby słowa poprzednie osłabić lub przekreślić je, dodane zostało, że w innych okolicach państwa maksimum to będzie stosowane do wysokości 180—400 hektarów. Mogłoby się zdawać, że jest to artykuł niewinny, bo mówi się między innemi i o maksimum uchwalonem 60 do 180 hekt., ale możemy odrazu wiedzieć, że jest to powiedzenie nad wyraz zręczne a najbardziej niebezpieczne. Wiadomo bowiem, że sojusznicy ludowców z prawego skrzydła, ci „zgodni“, „narodowi“, „religijni“, „bezpartyjni“ posłowie potrafią dowieść doskonale i prawie zawsze, że mało jest okręgów, w których przeludnienie i względy narodowe wymagać będą niskiego maksimum;

przeważnie zdołają oni dowieść, że takie niskie maksimum nie jest potrzebne.

Praktycznie, owi „narodowo“ usposobieni posłowie może przyznają niskie maksimum w Galicyi zachodniej, na Śląsku, ale wszystko za tem mówi, że **dowiodą, iż w całem, albo prawie w całem Królestwie przeludnienia niema, a zatem tu zostasują wysokość maksimum 180 do 400 hekt. czyli zostawiać będą folwarki mające nawet więcej niż 700 morgów!** To znaczy,

że prawie nie znajdzie się majątku, któryby można zmniejszyć i jego kosztem tworzyć nowe zagrody lub powiększać zbyt małe gospodarstwa!

Lepiej jeszcze cała sprawa wyjaśni, jeżeli od-

*) **Podajmy tu artykuł wybitnego posła z grupy „Wyzwolenia“, aby pokazać czytelnikom, czyim to kosztem pp. Witos i Bardel złapali** bądź sami, bądź **swoich ludzi — ministeryalne** teki! (Red.).

razu weźniemy sobie art. 5 w jego dosłownem brzmieniu: „Majątki nie przewyższające ustalonego maksimum nie podlegają przepisom o obrocie ziemi“.

Praktyczny skutek tych dwóch artykułów będzie taki, że w większości okolic kraju będzie duże maksimum ziemi, dochodzące do 800 morgów na folwark, które to folwarki można dzielić na folwarczki 100, 200 i 300 morgów i odprzedawać lub rozdawać pomiędzy członków rodziny, co będzie wolno czynić, wobec tego prawa wynikającego z 5 artykułu. Będzie, jak to mówią, wilk syty i owca cała, bo

różni bogacze i paskarze utuczeni na wojnie, na łzach i krwi ludzkiej, będą mogli kupić szmat naszej ziemi, i będą to mogły czynić nawet wrogie nam żywioły, byle miały ogromne sumy, a jednocześnie obszarnicy będą mogli za ziemią zebrać ogromne sumy, potrzebne im nieraz na nadużycia.

Że z powodu tego

bezrolni i małorolni będą pozbawieni możności nabycia ziemi, że zniknie dla nich nadzieja, aby coś w Polsce mogli posiadać, że ze łzami pożegnać muszą zmartwychwstałą Polskę, udać się za chlebem na tułaczkę,

cóż to kogo będzie obchodzić, przecież my będziemy mieli większość sejmową! Artykuł 3-ci wyraźnie mówi komu większość sejmowa chce sprzyjać, na czyją stronę się przechylać, bo gdy w uchwale sejmowej z dnia 10 lipca było powiedziane, że na 100morgów parcelowanych 80 będzie poświęcone na gospodarstwa do 25 morgów, a 20 na gospodarstwa od 25 do 40 morgów, to w umowie tej mówi się, że na 100 morgów parcelowanych tylko 60 będzie poświęcone na gospodarstwa do 25 morgów, 30 na gospodarstwa 25 do 40, 10 morgów na gospodarstwa od 40 do 80 morgów.

A więc

wyraźnie idzie się przeciw biedniejszym, aby pomódz bogatym!

I dzieje się to wtedy, kiedy w Królestwie mamy na wsi 500 tysięcy rodzin bezrolnych, kiedy w Galicyi mamy 800 tysięcy rodzin gospodarstw nie posiadających nawet 10 morgów, a w Królestwie takich gospodarstw, nie dosięgających 10 morgów mamy 400 tysięcy. Jeżeli te liczby zestawimy, to

mamy w Królestwie i Galicyi jeden milion siedmset tysięcy rodzin, co mają ziemi za bardzo mało, albo zupełnie ziemi nie mają.

A jest ogromna gromada tych ludzi, bo będzie ich więcej, jak 7 milionów, jeżeli policzymy przeciętnie 7 osób na rodzinę. Otóż onym

ludziom biednym będzie się wydzierało możność nabycia ziemi, aby bogatym pomódz tym sposobem.

I śmiało można powiedzieć, że chodzi tu o pomoc bogatym, bo gospodarcze względy pozwalają na to, aby tworzyć gospodarstwa nie większe, jak 15, 20, 25, 30 i 40 morgów, gdyż takie gospodarstwa są już silne i kulturalne, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę przyszłość, kiedy kultura się podniesie. Przecież, gdy weźmiemy dla przykładu Czechy, to Czesi praktyczni i tak wykształceni pod względem rolnym **mają w zasadach swojej reformy rolnej tworzenie gospodarstw sześciomorgowych.**

Jest tembardziej to prawo bezczelnem wobec biednych, że przewidywane jest, **aby z tej ziemi, co jest poniżej maksimum, wolno było kupować i większe ilości.**

Jeszcze do tego dodać należy, że

art. 9 przewiduje odroczenie upaństwowienia lasów.

Okazuje się więc wyraźnie, że na zasadzie tego, co już jest powiedziane i co nam prawica może i będzie chciała pogorszyć,

wchodzimy, jeżeli tę umowę przyjmiemy, w okres prawie zupełnego przekreślania reformy rolnej!

Pocieszają nas wprawdzie, że nic nie przepadło, bo to jest umowa przejściowa i my ją w innych latach poprawimy, ale to jest mowa agitacyjna i nic więcej. To jest takie samo opowiadanie jak przy istnieniu Rządu Ludowego, kiedy nam mówiono, że jeżeli ten rząd ustąpi, a przyjdzie rząd „narodowy“ to będziemy mieli pieniądze, chleb, mąkę, ubranie, buty i czego tylko dusza zapragnie. Po paru miesiącach widzimy, jak te „narodowe“ metody nas uszczęśliwiły, jakeśmy to zbogacieli, jak nasze marki poszły w górę. Każdy dokłanie wie, że było lepiej niż dzisiaj. Z dzisiejszych obietnic będzie to samo, bo: **pożycie z prawicą będzie krótkie i niepewne,** i nic nie zdąży się wykonać, a tylko zniszczy się program i uchwali zgubne prawa, wykoszlawione ustawy; albo będzie długie pożycie z prawicą, i wtedy, pod osłoną zgniłego umówienia się, cały nasz program zostanie zdeptany, a prawica zrobi swoje. Naprzykład majątki swoje odprzeda paskarzom!

Pocieszają nas, że w przyszłym sejmie my znowu wrócimy do swego programu i uchwalimy, co będziemy chcieli, ale każdy zauważy, że są to sztuczki, bo prawica ma ochotę długo w tym sejmie popasać, co pozwoli na to, że panowie ziemię rozprzedadzą i potem najlepsze ustawy nic nie pomogą, bo nie będzie co parcelować. Zresztą czy różni ugodowi posłowie zechcą podjąć nanowo walkę? czy lud im uwierzy i pójdzie za nimi i czy wogóle będzie możliwe poprawienie ustaw? Mnie się zdaje, że to na nic, bo będzie tam działał Senat i różni arcybiskupi będą odsyłać uchwały powtórnie Sejmowi. Aby one stały się prawem, trzeba będzie mieć trzy piąte głosów, czyli na 500 posłów trzeba będzie szczerze demokratycznych posłów 300.

A zatem lud musi sobie powiedzieć wyraźnie,

że ustępstwo w sprawie rolnej jest dla ludu klęską, jest przekreśleniem reformy rolnej, mającej Polskę przebudować istotnie w duchu ludowym.

Lud musi wypowiedzieć się przeciw takim umowom. Lud musi zażądać stanowczo od swych przedstawicieli, aby twardo stanęli w obronie uchwał z dnia 10 lipca, bo to jest prawo wielkie dla ludu, prawo wyrosłe z przełomu dziejów prawo — świt jutra nowego życia niosące.

* * *

Od Redakcyi. Tak wygląda ostatnie „zwycięstwo „Witosików" w oświetleniu szczerze ludowego posła! Ciekawa rzecz, czy i co też na to odpowie ministeryalny „Piast" i jego minister z piątki Bardel!

Prześladowanie religijne w Polsce.

W wigilię Bożego Narodzenia.

Otrzymujemy list następujący:

Istnieje w Rzeczypospolitej Polskiej parafia, która nie uznaje ustroju monarchistycznego w kościele katolickim, a oświadczyła się na wzór pierwszych gmin chrześcijańskich za ustrojem demokratycznym. Parafią tą jest

Mstyczów w dyecezyi kieleckiej,

proboszczem parafii **ks. Huszno.** Za taką „herezyę" spadły liczne klątwy i zapowiedzi kar boskich na „zbłąkanych" parafian i „opętanego" ks. Huszne. Pan Bóg jednak na wezwanie biskupa Łosińskiego z karami się nie spieszył, i parafianie łącznie z proboszczem przykładnie się modlili, żyją uczciwie, garną się do pracy i oświaty, bez których według ks. Huszny zbawić się nie można; uczęszczają na kursa wieczorowe dla dorosłych bardzo licznie, to też znając zasady hygieny, nie znają co to tyfus, dyzenterya, ospa, mimo, że w okolicy one grasują i ludność dziesiątkują. W ostatnich jednak czasach biskup Łosiński nie mógł ścierpieć dłużej zaniedbania się Pana Boga w wymiarze kary „grzeszników" i postanowił wyręczyć Go, używając do tego władz cywilnych i wojskowych.

Pierszym krokiem było

odebranie kościoła katolikom demokratycznym,

który to budynek ministeryum wyznań na mocy ustawy rosyjskiej z dnia 28 listopada 1906 r. przyznało biskupowi. Dnia 4 grudnia referent starosty Jędrzejowskiego p. Nowaka, Jacek Wisłucki, wydelegowany był do odbioru, względnie zapieczętowania kościoła i realności kościelnych.

Ludność jednak całej parafii, czując się pokrzywdzoną takim rozporządzeniem, zaprotestowała przeciwko temu, nie pozwalając pieczętować kościoła, motywując to tem, że kościół z własnych funduszów postawiła, dla siebie, nie dla biskupa, ani papieża, aby się w nim modliła i modliła tak, jak jej sumienie i rozum nakazuje.

Następnie: ponieważ kościół jest nowy (1908) postawiony z funduszów tych samych parafian, którzy go dzisiaj użytkują i do dnia dzisiejszego nie jest konsekrowany, to znaczy, iż nie jest formalnie i prawnie zarejestrowany i przekazany biskupowi, przeto biskup nie może sobie rościć prawa do kościoła. Temuż p. Wisłuckiemu oświadczyli, że apelują od wyroku ministeryum wyznań do Sejmu. Deklaracya ta była na piśmie zaopatrzona setkami podpisów. Wysoki jednak urzędnik państwa odrzucił ją i powiedział, że to go nic nie obchodzi, że on swoje zrobić musi i przystąpił do pieczętowania kościoła, czego jednak po namyśle, widząc groźną postawę ludu nie uskutecznił, odkładając na przyszłość.

Dnia 22-go grudnia znowuż zaalarmowani zostali Mstyczowianie, że

cały batalion wojska i milicyi spieszy na pogrom Mstyczowa

od stacyi Sędziszów.

Rozkazy brzmiały: ks. Huszne aresztować, do ludu w razie oporu strzelać. Chcąc uniknąć krwi rozlewu ks. Huszna ulotnił się z parafii, aby u odpowiednich władz szukać obrony i sprawiedliwości na nadużycia jakie się dzieją ze

ALEKSY RŻEWSKI.

Wigilia w więzieniu.

Dnia 10 grudnia 1907 roku zostałem wraz z innymi towarzyszami ze Związku Włóknistego zaaresztowany i przetransportowany do więzienia przy ul. Cegielnianej. Była to trzypiętrowa kamienica, typowe pudło łódzkie z kilkudziesięciu oknami, zakrytemi żelazną blachą.

Cele, poprzerabiane z robotniczych izdebek mieszkalnych, były brudne, ciemne i pełne robactwa.

Jedzenie, tak zwane „wałowki", udawało się więźniom otrzymać jedynie przy pomocy łapówki, którą odbierał Moskal-klucznik, stojący przy bramie. Solidarność łapówkowa strażników więziennych zyskiwała sobie prawo obywatelstwa, gdyż ażeby nikt z nich nie czuł się pokrzywdzonym, codziennie przy bramie stał inny strażnik.

Jak stwierdzili oni sami, przeciętny dzienny dochód strażnika przy bramie wynosił 50 rubli, nie licząc kradzieży koszykowych, dokonywanych przez dozorców więziennych. Kto nie płacił łapówek, czekał przed bramą z obiadem dla więźnia przez kilka godzin, a nieraz wogóle nie dawało się obiadu dostarczyć.

W celi pod Nr. 5 siedziało nas kilka osób, pomiędzy innymi, jako przestępca polityczny, ob. Sumieski, obecnie zastępca komendanta łódzkiego policyi konnej, a obok, w drugiej celi, osadzeni byli zaaresztowani kolejarze z obywatelem Sadoczyńskim, dzisiejszym radnym N. Z. R.-u w Łodzi.

Wwigilię, dnia 24 grudnia każdemu z nas przysłano z domu opłatek i siedm tradycyjnych potraw. Ob. Sumieskiemu przyniesiono nawet

strony władz administracyjnych w pow. Jędrzejowskim.

Dziwnem jednak i godnem jest to, że w naszej wolnej Rzeczypospolitej polskiej gdy chodzi o wyłowienie złodziei, łapowników, paskarzy, bandytów, niesumiennych urzędników, tam brak jest „twardej ręki", gdzie jednak chodzi o wolność sumienia, o prawa obywatelskie ludu tam na jednego — aż batalion się znajdzie.

Czerwony adwokat.

Nowa ustawa o wieku pełnoletności w b. zaborze austryackim z dnia 21 października 1919 Dz. u. p. Nr. 87 poz. 472 weszła w życie z d. 1 stycznia 1920 r.

Wedle tej ustawy pełnoletność osiąga się z ukończeniem dwudziestego pierwszego roku życia (dotąd 24-go), tak jak w Królestwie.

Za zgodą ojca i sądu może być małoletni uznany za pełnoletniego po ukończeniu osiemnastego roku życia.

Ustawa ta ma ważne znaczenie dla małoletnich posiadających jakikolwiek majątek. Mogą oni obecnie zażądać wydania z kasy sierocej majątku. Nadto obecnie już 21-letni będą mogli zobowiązywać się tak, jak dawniej 24-letni.

Ustawa o postępowaniu uproszczonem w sprawach o zbrodnie i występki na ziemiach b. zaboru austryackiego z d. 21 października 1919 Dz. u. p. Nr. 87 poz. 473 również weszła w życie z d. 1 stycznia 1920 r.

Postępowanie uproszczone może zawnioskować prokurator tylko z powodu zbrodni i występków, za które nie wypadnie wymierzyć kary surowszej jak grzywnę lub karę na wolności przez jeden rok.

W postępowaniu tem sądzi jeden sędzia (dotąd trybunał ze 4 sędziów).

Prokurator nie wygotowuje aktu oskarżenia, lecz stawia jedynie wniosek o ukaranie.

Przełożony trybunału pierwszej instancyi (sądu okręgowego) może na wniosek prokuratora lub za jego zgodą zarządzić odbycie rozprawy w siedzibie sądu powiatowego, jeżeli to przyczyni się do przyspieszenia, albo ułatwienia rozpatrzenia sprawy lub do oszczędzenia kosztów; może nadto na wniosek prokuratora zlecić przeprowadzenie rozprawy i wydanie rozstrzygnienia sędziemu sądu powiatowego.

Ustawa ta ma na celu uproszczeniu procesu karnego. Większość spraw karnych załatwiać będzie jeden sędzia i to przeważnie sądu powiatowego, zamiast 4 sędziów sądu okręgowego. Dla oskarżonych i świadków będzie to wielką ulgą, gdyż będą stawiali w bliskim sądzie powiatowym (n. p. w Chrzanowie) a nie w odleglejszym sądzie okręgowym (n. p. Krakowie).

Porady prawnej prenumeratorom „Prawa Ludu" udziela się pisemnie tylko za nadesłaniem koperty ze znaczkiem pocztowym za 25 hal.

Z frontów bojowych.

Na całym froncie polskim od Dźwińska po Kamieniec Podolski, **na przestrzeni przeszło 800 km.**, większych walk z bolszewikami nie komunikuje nasz sztab generalny. Mamy tylko walki miejscowe, zwykłe zjawisko, gdy obydwie strony w wybieraniu leż zimowych wyszukują dogodniejszych miejsc i starają przeciwnika wyprzeć. Oddziały polskie, wierne swej taktyce, czynią stale śmiałe wyprawy w głąb linii nieprzyjacielskich i wracają prawie zawsze z bogatym łupem wojennym. Najruchliwsze są odcinki nad Dźwiną i na froncie Wołyńskim.

Plan niemiecki, mający na celu wybicie sobie poprzez Litwę, Łotwę i Kurlandyę korytarza do Rosyi chwilowo rozbił się zupełnie dzięki zwycięstwom Łotyszów. Ofenzywa łotewska rozpoczęła się w połowie listopada i wkrótce przemieniła się w zupełny pogrom wojsk Bermond-

z domu (za grubą łapówką) wino i wódkę. Z ukazaniem się pierwszej gwiazdki na niebie, którą zauważył jeden z towarzyszów naszej niedoli, podsadzony na ramionach przez szczelinę zakrytego okna, rozpoczęliśmy kolacyę wigilijną. Łamiąc się opłatkiem, życzyliśmy sobie wzajemnie tylko wolności i upadku caratu. Sprawy rodzinne i osobiste nie wchodziły zupełnie w rachubę.

„Co będzie z nami w przyszłym roku?", zagadnął jeden z współtowarzyszy niedoli. Momentalnie powiał chłód po zebranych, bo niejednego czekał stryk, katorga, a już, jako pewnik, zesłanie na Syberyę.

„Wszystkie nasze wysiłki idą na marne, bo motłochu nie pchniesz do walki z caratem. Daj im sute zarobki i tanią wódkę, a krzyczeć będą: „Niech żyje car i jego zgraja!" — dodał z goryczą drugi.

„Nie odrazu Kraków zbudowany. Historya uczy nas, że wszystkie wysiłki pionierów nowych idei spotykały się z objętością, a bardzo często z wrogim nastrojem tych, którzy przywykli do jarzma, bagienka i ciemnoty", dodał z zapałem inny.

„No, panowie, w górę serca", wykrzyknął ob. Sumieski i począł nalewać wino w przykrywki baniek, zastępujących kieliszki.

Nastrój wśród więźniów zapanował podniosły, uroczysty. Gwar w celach umilkł, każdy spożywał otrzymane dary wigilijne i dzielił się z współtowarzyszami. Strażnicy, udobruchani sutym „połowem", bo połowę z dostarczonego pożywienia zwykle skradali, zezwolili nawet na śpiew. Ze wszystkich cel półgłosem nucone, dolatywały tony kolend i pieśni:

— Wiemy, że tam za murami nasi bracia dalej walczą.

ta. Walki, jakie się tu odbywały, miały charakter niesłychanie krwawy. W wielu miejscowościach przemieniały się te walki poprostu w rzezie i naoczni, a całkiem wiarygodni świadkowe, opowiadają o dwóch, a nawet trzech tysiącach trupach niemieckich, wyrżniętych i leżących na jednem miejscu. Ale Niemcy nie dali za wygraną i znów nowe wojska gromadzą!

Ze świata.

NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Wszędzie na posiedzeniach nowowybranych rad gminnych, gdzie tylko są radni Polacy, sami radni wprowadzają do obrad język polski, który już od setek lat został stamtąd przez Niemców wyrugowany. Polacy, jak wiadomo, odnieśli przy świeżo odbytych tam wyborach do rad gminnych walne zwycięstwo nad Niemcami. W Zabrzu utworzył się Związek nauczycieli ludowych górnośląskich, który postawił sobie za zadanie doskonalić się w języku polskim, aby módz udzielać nauki w polskich szkołach.

DROBNA WŁASNOŚĆ ROLNA WE FRANCYI. Gazety francuskie donoszą, że we Francyi dokonywa się obecnie prawdziwa pokojowa rewolucya w rolnictwie. Wszystko co dotychczas było jeszcze nie rozparcelowane, z ogromnym pośpiechem parcelują nawet większe włościańskie gospodarstwa, sami właściciele parcelują, żeby módz lepiej i korzystniej pracować na mniejszym kawałku roli.

FRANCYA ZBROI SIĘ! Rząd francuski ma przedłożyć parlamentowi, czyli sejmowi francuskiemu do uchwalenia ustawę o podniesieniu uzbrojenia wojskowego Francyi. W ciągu kilku najbliższych lat przewidywane jest znaczne powiększenie floty napowietrznej, to jest wybudowanie dużej ilości nowych aeroplanów, oraz zwiększenia ilości tanków, czyli jak po polsku mówią — czołgów, jak również rozbudowanie i wzmocnienie wszystkich fortec pogranicznych.

UMOWA OBRONNA FRANCYI I ANGLII. Na zaproszenie naczelnego ministra Anglii, Lloyda George'a, przyjechał do Londynu w zeszłą środę naczelny minister Francyi, Klemanso. Odbyły się pomiędzy nimi jakieś ważne narady, w których brali też udział inni ministrowie angielscy, a prócz tego przebywający w Londynie włoski minister od spraw zagranicznych Sczjaloja, oraz posłowie: amerykański, japoński i belgijski. Narady trwały kilka dni, poczem w niedzielę Klemanso wyjechał z włoskim ministrem Sczjaloją do Paryża. Gazety angielskie i francuskie piszą, że natych naradach Anglia, Francya i Włochy zawarły pomiędzy sobą umowę co do wzajemnej pomocy wojskowej na wypadek nowej jakiej wojny, oraz pomocy gospodarczej i pieniężnej. Do umowy tej ma się też przyłączyć Belgia.

KŁOPOTY CZECHÓW. Z Czech dochodzą wieści o strasznych długach, w jakie to — państewko małe a żarłoczne — wpadło. Na Słowaczyźnie mają wojnę domową. Węgrzy, którzy się na gwałt porządkują, szczerzą na nich swe zęby o zabrane bezprawnie ziemie. My, Polacy, czekamy na ostateczny wynik głosowania na Śląsku, Orawie i Spiszu zupełnie spokojnie, ufni w słuszność swej sprawy. Czesi popełniają codzień setki gwałtów na naszej biednej, bo bezbronnej ludności.

Pow. Wieliczka.

POSIEDZENIE PEŁNEJ RADY ROBOTNICZEJ WIELICKIEJ ORAZ MĘŻÓW ZAUFANIA odbędzie się dnia 11 stycznia 1919 r. o godz. 10 rano.

Członkowie, którzy na to posiedzenie nie przybędą bez dostatecznego usprawiedliwienia się — tem samem oświadczają, iż mandaty składają! **Przewodniczący Klemensiewicz.**

TEGO JESZCZE BRAKOWAŁO! Nie do wiary wiadomość stała się przedmiotem publicz-

---

— I piętnują razem z nami podłą czerń służalczą. —

Po chwili ciszy zabrzmiało znów:

— Choć pod oknem kazamaty, wróg nasz dzierży straż,

— Nam przyświeca z poza kraty krwawy sztandar nasz. —

Widocznie kompozycya któregoś z aresztantów rozległa się ochoczo:

„I my towarzysze w „tiurmie“ za kratami odcięci od swoich grubymi murami. Niech nasz stan nie smuci, wróci wolność, wróci. Hej kolenda! kolenda!“

Śpiew nagle przerwały rozlegające się na ulicy strzały, nawoływania dozorców, moskiewskie ordynarne przekleństwa i jęk przejmujący.

Cóż się stało? Otóż prowadzono ulicą trzech więźniów z żandarmskiego badania. Jeden z nich, uczniak, aresztowany za należenie do organizacyi młodzieży chciał ratować się ucieczką. Żołnierze dali salwę i aresztant, nieledwie dziecko, padł śmiertelnie raniony. Po godzinie zmarł na korytarzu więziennym. Pozostałych dwóch schwytano i bito bez miłosierdzia.

Po dłuższej chwili matka zabitego, nie wiedząc o niczem, przyniosła mu wigilijną kolacyę i padła zemdlona pod bramą więzienia, gdy niby piorun z jasnego nieba spadły na nią słowa pijanego moskala-klucznika:

Uże padoch, syn miatteżnik. Udirał sukin syn!

Stojąc na ramionach kolegów z uchem przyciśniętem do okna, komunikowałem moim współtowarzyszom niedoli o tem, co zachodziło na ulicy. Nikt z nas już dnia tego nie mógł tknąć kolacyi wigilijnej. Ślubowaliśmy sobie tylko, iż nie zapomnimy nigdy krzywdy ludu polskiego i do ostatniego tchu wścić się będziemy na pachołkach caratu, za niewinnie przelaną krew tych, którzy zdobywali się na heroiczne wysiłki w imię wielkiego ideału wolności.

nych rozważań! **Oto osławiony Müller,** b. naczelnik salin wielickich pod którego rządami była Wieliczka kopalnią nie soli — ale złodziejstw i oszustw wszelkiego rodzaju, **indywiduum napędzone przez rząd austryacki** skutkiem przeprowadzonej przez nas przeciw niemu kampanii — zostaje nagle mianowane **kierownikiem handlu zamiennego z Ukrainą za sól dla salin polskich!** Kozła zrobili ogrodnikiem! Cóż u licha starego, **czy już brakuje w Polsce uczciwych ludzi, aby trzeba było tego rodzaju austryackie wiechcie wyciągać ze starych rupieci i oddawać im tak odpowiedzialne stanowiska!?** Rozumiemy bardzo dobrze, iż Ministerstwo nie oryentuje się jeszcze w ludziach — lecz **czy p. Dyrektorowi Skoczylasowi nie są znane sprawki Muellera, iż sobie go pozwolił narzucić na pośrednika?** Tej sprawy nie spuścimy z oka i za żadną cenę nie pozwolimy, aby różne Müllery i Wintery miały za polskich rządów wrócić na dawne stanowiska!

O TEM, JAK TO PAN LUSTRATOR WINTER WYLUSTROWAŁ Z WIELICZKI 30.000 KORON, 2 KG KIEŁBASY, 6 KG SZYNKI, 5 KG SŁONINY, 4 KG MIĘSA! Znanym był za rządów Müllera we Wieliczce słynny „fortepianista“ Winter! Pamiętają go górnicy i górniczki, którzy mieli szczęście zgłaszać się do niego o przyjęcie do kopalni! Wyleciał on jeszcze za austr. czasów i głucho o nim było. Tylko z Odbudowy kraju szły wieści o jego mądrej gospodarce —, skąd go wreszcie wyrzucono! Nagle zjawił się we Wieliczce przysłany... na szkontrum aprowizacyi! Wydał różne durne przepisy i rozporządzenia — za co dostał 30.000 kor., a sam sobie kazał „przytalować“ wyliczone powyżej specyały! I cóż na to p. Skoczylas! Ładne szkontrum?!

NIE WIADOMO ZAISTE, CO SĄDZIĆ O OSTATNICH ZARZĄDZENIACH DYREKCYI SALIN, ale przyjęcie Müllera, Wintera, masowe pensyonowanie robotników i td. i td. — wskazują, iż się tam coś gwałtownie psuć zaczyna! Przeciwko podwyższeniu pensyi urzędnikom nic nie mamy: niech zarabiają tyle, aby mogli żyć spokojnie i cały swój czas i myśl oddać mogli polskiemu żupnictwu. Ale wyposażać urzędników, a wyrzucać na bruk w tym właśnie czasie robotników — to są reformy, na które się stanowczo nie godzimy i zapowiadamy przeciw nim zdecydowaną wojnę! **Ducha austryackiej samowoli, despotyzmu i protekcyi do salin więcej nie wpuścimy!** Czasy się teraz zasadniczo zmieniły — a to rozumie niewątpliwie człowiek tak rozsądny jak p. Dyrektor Skoczylas. Niechże więc precz od siebie odżenie fałszywych doradców, którzy chcą wnieść rozdźwięk i niezgody pomiędzy górników! Niechaj nie dopuści powrotu austryackich czasów, a wtedy mieć będzie za sobą całą **uczciwą** część górnictwa!

POSIEDZENIE WIELICKIEJ RADY ROBOTNICZEJ odbyło się dnia 28 grudnia 1919 pod przewodnictwem tow. posła Klemensiewicza. Po przyjęciu i przedyskutowaniu sprawozdań, złożonych przez tow. Bobrowskiego M. i Jaglę uchwalono jednogłośnie rezolucyę, **oświadczającą się za przyłączeniem do ogólnego strejku górników całej Polski, jeżeli stosunki oprowizacyjne dla górników się nie poprawią!** W dalszym ciągu omawiano sprawę wyborów połowy Rady Robotniczej, w której to kwestyi odbędzie się dalsza szczegółowa dyskusya i losowanie w niedzielę, **dnia 11 stycznia 1920 roku.**

GRABIE. Piastowiec Maciej Czuła w jednej osobie korespondent klerykalnej „Prawdy“, socyalistycznego „Prawa Ludu“ i ludowcowego „Piasta“! Niezwykły okaz zwyrodniałego człowieka musimy tu ogółowi przedstawić i zwrócić uwagę redakcyi pism ludowych na tego ptaszka! Ów **Maciej Czuła grasuje obecnie jako agitator Piastowców po powiecie dobczyckim, albowiem w wielickim znają go ajk zły szeląg.** Leń śmierdzący, próżniak i zawalidroga, awanturnik bez serca, który własną matkę poniewierał — a swego ojca doprowadził do tego, iż musiał go z domu za drzwi wyrzucić! **I takie indywiduum służy Piastowcom, jako agitator!** Ale ten z gruntu zły i przewrotny człowiek wypisuje w „Piaście“ bajdy i duby smalone na socyalistów — a w „Prawie Ludu“ na... piastowców. W „Prawie Ludu“ — **sfałszowawszy naturalnie podpisy naszych towarzyszów** — napadł na ks. Raźnego z Grabia, a w „Prawdzie“ tegoż księdza broni i psy wiesza na socyalistów!

Ostrzegamy tedy zarówno redakcye pism ludowych, jak i naszych towarzyszów przed tą zakałą, zaś szlachetnemu „piastowcowi“ Maciusiowi Czule mocno radzimy, aby się wziął do uczciwej pracy — bo idąc tą drogą, co dotychczas, skończy tak wysoko, że mu wrony i kruki śpiewać będą żałobnego marsza!

KRONIKA.

GALICYA WSCHODNIA PRZYZNANA NA STAŁE POLSCE! To, co zepsuli endeccy politycy z Dmowskim na czele, musiał odrobić nowy minister spraw zewnętrznych p. **Patek,** któremu udało się skłonić radę najwyższą w Paryżu do powzięcia nowej uchwały, przyznającej Polsce Galicyę wschodnią na zawsze. Przyczyniła się do tego także klęska Denikina, zadana mu na Ukrainie przez bolszewików, z którymi zetkną się wojska polskie również na froncie południowym.

NOWY DZIENNIK SOCYALISTYCZNY. „Gazeta Robotnicza“, organ P. P. S. na Górnym Śląsku, wychodzi znowu, jako dziennik. Nowemu dziennikowi życzymy jak najlepszego powodzenia. Ma on przed sobą ważne zadanie ze względu na bliski plebiscyt na Górnym Śląsku.

Opowiedzialny redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Z drukarni Ludowej w Krakowie.